Anny 12

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. | WYDANIE III. II.

Rok XIII. Kraków, wtorek 11 listopada 1930 Nr. 298

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630
Redaktor naczelny przyjmuje od godz 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Przy zielonym „okrągłym stole" - i w rzeczywistości

Kraków, 10 listopada

(R) W dniu dzisiejszym rozpoczyna się w Londynie w specjalnie wybudowanym gmachu tzw. rządu indyjskiego konferencja „okrągłego stołu", poświęcona sprawom Indyj. W konferencji mają wziąć udział przedstawiciele Indyj, rządu brytyjskiego, a otworzy ją sam król. — Pierwotnie spodziewano się, że wezmą w niej udział wszyscy reprezentanci ludności Indyj, ale już dziś wiadomo, że na konferencji zabraknie najważniejszych reprezentantów ludności Indyj, a to przywódców hinduskich. Narodowcy hinduscy bojkotują tę konferencję, protestując w ten sposób przeciwko niesłychanemu terorowi, rozwijanemu przez rząd brytyjski w Indjach wobec wolnościowego ruchu hinduskiego. W konferencji wezmą więc udział tylko przedstawiciele drobnej części ludności muzułmańskiej i kilku czy kilkunastu multimiljonerów hinduskich, oddzielnych książąt absolutnych, dla których władze brytyjskie w Indjach są doskonałym parawanem wyzysku, okrutnej eksploacji sił roboczych i gromadzenia wielkich majątków. Hindusi, stanowiący decydującą większość w kraju, odrzucili z góry propozycję udziału w konferencji „okrągłego stołu", ogłaszając zasadę noncooperation w stosunku do władz brytyjskich. Rząd brytyjski przygotował na tę konferencję znane sprawozdanie Simona, a podobno wicekról Indyj, lord Irwin przygotowuje daleko idący projekt, uwzględniający wiele postulatów przywódców hinduskich.

Problem indyjski jest niewątpliwie problemem ciężkim a poniekąd i tragicznym. Zdają sobie z tego sprawę sami nacjonaliści hinduscy, którzy wiedzą, że z chwilą wyjścia Anglików z Indyj kraj ten zostałby pogrążony w strasznym chaosie, a stosunki stałyby się tragiczne wobec sprzecznych interesów religijnych i społecznych rozmaitych części tego wielomiljonowego kraju. Bezpośrednio więc, walka nacjonalistów hinduskich ma na celu nietyle osiągnięcie całkowitej samodzielności Indyj, ile raczej przeciwstawienie się i zwalczanie okrutnych metod panowania Anglików. Pierwotnie Hindusi wysuwali wyłącznie tylko postulaty w kierunku reformy systemu administracji, dopiero z biegiem czasu, jako dalszą reakcję przeciwko postępowaniu władz brytyjskich rzucono hasło niewspółpracy i dążenia do całkowitej samodzielności. Walka z administracją brytyjską i z jej metodami jest dzisiaj powszechnem hasłem Indjan, realizowanem wśród tragicznych zmagań, walk, demonstracyj, które pochłonęły już setki i tysiące ofiar. Trzeba zaś przyznać, że walka ta ma swe uzasadnienie. Jeden charakterystyczny obrazek, ogłoszony niedawno na łamach „Vossische Zeitung", ilustruje dosadnie stosunek władz brytyjskich do spraw indyjskich. W czasie gdy na ulicach Bombaju padają setki ofiar demonstracyj i walk ulicznych, gdy w całym kraju szerzy się teror i mnożą się aresztowania przywódców hinduskich, dwór wicekróla lorda Irwina przedstawia obraz najbardziej zacisznego zakątka świata. Jak gdyby w kraju panował zupełny spokój, wysocy urzędnicy brytyjscy zabawiają się w najlepsze grają w golfa, patrząc z lekceważeniem na cały ruch hinduski. Należy do dobrego tonu w tych sferach, nie wspominać ani słowem o problemie indyjskim. Urzędnik któryby sprzeciwił się tej zasadzie, zostaje wykreślony z listy stałych bywalców na dworze króla indyjskiego. — Dwór żyje nadal własnem życiem, a wobec ruchu hinduskiego, wobec ciężkich i tragicznych zagadnień indyjskich, znajduje tylko jedną odpowiedź: karabin a w najlepszym razie pałkę gumową policjanta angielskiego.

A może obrazek ten jest tendencyjny, bo wyszedł z pod pióra dziennikarza niemieckiego — warto więc przytoczyć inne opisy ilustrujące metody brytyjskie w Indjach (i gdzieindziej), pióra Anglika, byłego wysokiego urzędnika brytyjskiego Artura Osborgena. Książka tego autora pt. „Czy Anglja musi stracić Indje?" jest surową krytyką lecz zarazem spowiedzią. Sam bowiem autor powiada w niej: „Zaprawdę nie pamiętam... czy kiedykolwiek obchodziłem się z Hindusami chociażby tak dobrze, jak zwykłem obchodzić się moimi psami". Ale równocześnie usprawiedliwia się, że winę ponosi wychowanie jakie otrzymał, wychowanie jakie otrzymują wszyscy urzędnicy brytyjscy. Głównym błędem Anlików jest wedle autora fakt, że uważają się niemal za nadludzi. Są niejako narodem wybranym, który jedyny potrafi rządzić innemi rasami. Anglik w stosunku do Anglika potrafi być dżentelmenem, potrafi być dżentelmenem w stosunku do innego człowieka rasy białej, natomiast w stosunku do tzw. „natives" (tubylców), do ludzi odmiennej rasy jest okrutnikiem. W oczach przeciętnego Anglika, szczególnie urzędnika kolonjalnego, mieszkańcy jakiejś kolonji znajdują się na tym stopniu rozwiju, co zwierzęta i nie trzeba się z nimi liczyć. Ich cierpienia nie są cierpieniami, ich uczucia nie są uczuciami. Tubylcy muszą o tem zawsze wiedzieć i muszą doskonale pamiętać, że Anglicy są gospodarzami kraju. Autor przytacza ciekawy wypadek. W jednem z większych miast Indyj, „obrażono" (cudzysłów pochodzi od autora) misjonarza anglikańskiego. Wówczas wyszedł nakaz, by wszyscy mieszkańcy miasta, młodzież i starcy, kobiety i dzieci przechodzili na czworakach obok miejsca, gdzie „obraza" miała miejsce. W ten sposób „cywilizują" Anglicy Indje. Rząd indyjski nie postępuje lepiej, jeśli nie gorzej. W Indjach wolno Anglikowi wszystko uczynić wobec Hindusa. Można go poniżyć, ukarać i całkowicie zniszczyć, trzeba mu bowiem wykazać, że musi być poddanym. Autor omawia i stanowisko mahometan w Indjach, wykazując, że rząd popiera walki Muzułmanów z Hindusami, stając zawsze po stronie mahometan. Zasada „dive et impera" święci trjumfy.

Czy wobec takiej sytuacji można mówić o pokojowem załatwieniu sprawy indyjskiej? Chodzi tu wszak nie o dyskusję przy zielonym „okrągłym stole", lecz o tradycję biurokracji angielskiej, którą trudno wyplenić. Rząd brytyjski nie miał nigdy dość sił, by zmienić system rządzenia w Indjach. Próbował to uczynić wicekról Indyj lord Reading (Żyd), ale z małym skutkiem. Okrutne niejednokrotnie czyny swoich urzędników łagodził osobistą humanitarnością.

Czy system brytyjskiej administracji da się jeszcze długo utrzymać — okaże przyszłość. Ale wypadki w Indjach charakteryzują doskonale politykę brytyjską, w szczególności zaś metody jej administracji kolonjalnej. Ma to i dla nas niemałe znaczenie.

Nasza odpowiedź

Hajfa 9. 11. ŻAT. Odbyła się uroczystość rozpoczęcia robót około budowy nowego przedmieścia robotników żydowskich w Hajfie. Na terenach ŻFN. stanie około 2 tysiące domków robotniczych. W przemówieniach, wygłoszonych podczas uroczystości, mówcy podkreślali, że budowa nowego przedmieścia Hajfy stanowi godną odpowiedź żydostwa palestyńskiego na Białą Księgę.

Potężna manifestacja żałobna ku czci bł. p. Samuela Wahrhaftiga

Kraków, 10 listopada.

Do głębi przejmujący był hołd pośmiertny, złożony nieodżałowanej pamięci Drowi Samuelowi Wahrhaftigowi przez żydostwo Krakowa. Tak potężnej i żywiołowej manifestacji żałobnej od dawna już nie widział żydowski Kraków. W oddaniu ostatniej posługi drogiemu Przywódcy i Bojownikowi o lepsze jutro Narodu wzięły udział kilkunastutysięczne nieprzejrzane rzesze ludności żydowskiej ze wszystkich sfer i warstw, od inteligencji zawodowej, poprzez kupiectwo, rękodzieło i rzesze robotnicze; obok postępowych widzieliśmy liczne szeregi ortodoksji, obok sędziwych, poważnych obywateli — tłumy młodzieży akademickiej i szkolnej oraz niezliczone rzesze kobiet. Na wszystkich twarzach malował się szczery smutek i żal, w setkach oczu migotały łzy. Cały żydowski Kraków dał wyraz swej głębokiej żałobie z powodu przedwczesnej, nieubłaganej śmierci jednego ze swych najukochańszych przywódców duchowych i najwierniejszego syna Narodu.

Na długi czas przed godz. 12-tą poczęły gromadzić się przed domem żałoby przy ul. Grodzkiej 26 tłumy publiczności, dla wzięcia udziału w smutnym obrzędzie. Młodzież sjońska stojąca w szpalerach, z trudem tylko zdołała utrzymać napór zwiększających się z każdą chwilą tłumów. W domu żałoby zebrali się przedstawiciele gminy żydowskiej, organizacji sjońskiej, oraz szeregu instytucyj i delegaci zamiejscowi. Ulicę Grodzką na znacznej przestrzeni zajęła młodzież gimnazjum hebrajskiego, a w sąsiednich ulicach zebrały się in corpore wszystkie organizacje młodzieży sjońskiej.

Zakołysały się przepełnione żalem tłumy, kiedy w bramie domu ukazała się spowita w czarną zasłonę trumna ze śmiertelnemi szczątkami drogiego Przywódcy. Rozległ się żałobny śpiew kantora, a wtórowały mu szlochy i przejmujące skargi kobiet. Trumnę złożono na karawanie, który po chwili ruszył wśród gęstych szpalerów publiczności, wioząc Samuela Wahrhaftiga w ostatnią drogę.. Za karawanem, poprzedzanym młodzieżą gimnazjum hebrajskiego, postępowała wdowa z rodziną, dalej rabin dr. Schmelkes i dwaj kantorzy, Egzekutywa, Rada Centralna i Rada Partyjna Organizacji Sjońskiej, delegat Egzekutywy Organizacji Sjońskiej wschodniej Małopolski b. senator dr. D. Schreiber, wiceprezydent miasta dr. Ignacy Landau, niemal wszyscy członkowie Rady i Zarządu krakowskiej gminy żydowskiej z prezydentem drem Fischlowitzem i wiceprezydentem Baumingerem na czele, członkowie stowarzyszenia Bnej-Brith z prezesem drem Aderem na czele, członkowie stowarzyszenia synagogi postępowej z dyr. drem Deichesem i dr Blauem, reprezentanci lokalnych komitetów sjońskich z prowincji: tow. dr. Kornhäuser z Jasła, dr. Syrop z Nowego Sącza, dr. Spann z Tarnowa, Seiden z Rzeszowa, dr. Goldberg z Oświęcimia, Horowitz z Bielska i in. przedstawiciele federacyi sjońskich, członkowie Rady Nadzorczej, Dyrekcji, Redakcji, Administracji i Drukarni „Nowego Dziennika" Zarząd Spółdzielczego Banku Kredytowego, członkowie stowarzyszeń i instytucyj sjonistycznych, liczni przedstawiciele palestry i tysięczne tłumy publiczności.

Kondukt ruszył ul. Grodzką na Stradom, gdzie z balkonu domu, mieszczącego biura Organizacji Sjońskiej pożegnał drogiego Przywódcę w rzewnych słowach prezes Egzekutywy dr. I. Schwarzbart, wyrażając hołd świetlanej postaci Dra Wahrhaftiga i ślubując imieniem wszystkich sjonistów Krakowa, że pamięć przedwcześnie zgasłego wśród nas będzie trwała zawsze.

Począwszy od Stradomia trumnę ze zwłokami niesiono przez całą drogę aż na sam cmentarz. W miarę jak kondukt zbliżał się ku dzielnicy żydowskiej, wzrastały tłumy publiczności oddającej ostatnią posługę Dr. Wahrhaftigowi.

Na cmentarzu na długi czas przed nadejściem konduktu zgromadziły się rzesze ludności żydowskiej, a kiedy pochód się zbliżył, nastąpił nieopisany natłok. Tylko nielicznym udało przedostać się do hali przedpogrzebowej, a tysiączne tłumy zaległy plac przed halą, oraz całą ulicę od zabudowań cmentarnych, aż poza wiadukt kolejowy.

W hali przedpogrzebowej wygłosił do głębi przejmujące przemówienie rabin dr. Ozjasz Thon, podnosząc w pełnych gorącego bólu i serdecznego żalu słowach niezwykłe zalety przedwcześnie zmarłego, oraz ofiarną pracę Jego całego życia dla idei odrodzenia Narodu. Po drze Thonie przemawiali: prezes dr. Fischlowitz imieniem krakowskiej gminy żydowskiej, dr. Schreiber imieniem Egzekutywy lwowskiej, rabin Halpern imieniem Org. Mizrachi, radca Goldfarb imieniem rękodzielników żydowskich Krakowa, oraz reprezentant młodzieży sjońskiej.

Nad mogiłą odprawili modły kantorzy pp. Schechter i Birnbaum. Manifestacja żałobna trwała do godziny 2.30 popołudniu.

Weizmann nie chce cofnąć swej dymisji

Gdzie odbędzie 17-ty Kongres?

Londyn, 9. 11. ŻAT. Aczkolwiek większość Komitetu Akcyjnego uchwaliła wezwać prof. Weizmanna, by pozostał na czele Organizacji, nie zdecydował się on jeszcze cofnąć swą dymisję. Do chwili obecnej nie udało się znaleść wyjścia z kryzysu na stanowisku kierowniczem Organizacji. Również nie uzgodniono jeszcze stanowiska co do miejsca obrad 17-go Kongresu. Podczas gdy część członków A. C. proponuje Karlsbad, inni nalegają na to, by najbliższy Kongres obradował w Stanach Zjednoczonych A. P. Obrady A. C. mają zakończyć się w niedzielę późną nocą.

Przeciw ustąpieniu Weizmanna

Londyn. (ŻAT) Obszerne przemówienie na sesji A. C. wygłosił sędzia Julian Mack, który apelował do delegatów, aby nie zaakceptowali dymisji dra Weizmanna. Sędzia Mack dowodził, że nie dr. Weizmann ponosi winę za obecny kryzys, lecz naród żydowski, który nie dał dr. Weizmannowi możności prowadzenia w szybszem tempie dzieła odbudowy Palestyny. Wystąpienie dra Weizmanna spowoduje, że od sjonizmu odwróci się wielu przyjaciół w szeregach wszystkich trzech stronnictw angielskich. Następnym skutkiem dymisji dra Weizmanna będzie ten, że od pracy sjonistycznej oddali się wielu z czołowych działaczy sjonistycznych. Wkońcu sędzia Mack odczytał rezolucje, nadesłane przez amerykańską Federację Sjonistyczną. Mówca zaznaczył przytem, że również Robert Szold i sędzia Brandeis popierają dra Weizmanna i są przeciwni jego ustąpieniu.

Wybory do austrjackiej Rady Narodowej

Zwycięstwo socjalistów we Wiedniu

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Wiedeń, 9. 11. (D) Dzisiejsze wybory do Rady Narodowej minęły w całem państwie niemal w zupełnym spokoju. Ze względu na zakaz wyszynku alkoholu lokale publiczne były w znacznej części zamknięte. Dotąd znane są ostateczne wyniki głosowania w Przedarulanji, gdzie chrześcijańsko-socjalni zdobyli 2 mandaty, zaś blok Schobera i socjaliści po 1 mandacie. W mieście Wiednia wedle prowizorycznych obliczeń zdobyli socjaliści 30 mandatów (dotąd mieli 29), chrześcijańsko-społeczni 11, blok Schobera 4 (poprzednio oba te ugrupowania osiągnęły razem 16 mandatów, — obecnie — 15)

ARESZTOWANIE CZOŁOWEGO KANDYDATA CENTROLEWU NA WOŁYNIU

W sobotę aresztowano w Kiewercach czołowego kandydata Centrolewu w okręgu 57 na Wołyniu Jana Grabowskiego

PROCESY O NADUŻYCIA WYBORCZE

Władze administracyjne przekazują obecnie władzom okręgowym wypadki nadużyć wyborczych. Chodzi tu o nadużycia, które zostały ujawnione przy badaniu autentyczności podpisów na listach kandydatów do Sejmu i Senatu, złożonych w poszczególnych Okręgowych Komisjach Wyborczych.

UNIEWAŻNIENIE LISTY WYBORCZEJ DO SEJMU ŚLĄSKIEGO

Komisja wyborcza dla sejmu śląskiedo na okręg wyborczy Nr. 1 w Cieszynie jednogłośnie unieważniła listę niemieckiego bloku wyborczego (Deutsche Wahlgemeinschaft w tym okręgu z powodu błędów i braków formalnych. Podpisy na tej liście były albo nieważne, albo niezupełne.

RADA MIEJSKA I MAGISTRAT CZĘSTOCHOWY ROZWIĄZANE

W sobotę przybył do Częstochowy p. Bratkowski i objął stanowisko komisarza rządu w magistracie częstochowskim Towarzyszył mu radca woj. Serednicki, który wręczył imienne reskrypty wiceprez. Rady m. A. Włosińskiemu, prez. m. Jarmułowiczowi i wszystkim ławnikom. W ten sposób Rada miejska i magistrat m. Częstochowy zostały rozwiązane — Przejmowanie wszystkich działów potrwa około 5 dni

— **ZEBRANIE DZIEWCZĄT ŻYDOWSKICH**, które ze względów technicznych nie odbyło się w sobotę, odbędzie się dziś w poniedziałek o 7.30 wieczór, w lokalu Wizo, Rynek główny l. 29.

14 Jedyna realna lista żydowska 14

W sprawie organizacji rynku pieniężnego w Polsce

Warszawa, w listopadzie

Rynek pieniężny w Polsce jest całkowicie zdezorganizowany, co przyczynia się do wielkiej rozpiętości w poziomie stóp procentowych: oficjalnej i prywatnej, a nawet w poziomie prywatnej stopy procentowej na ziemiach polskich. Brak odpowiedniej organizacji rynku pieniężnego ponadto wpływa ujemnie na pozyskanie kapitałów zagranicznych. W ostatecznym więc wyniku cierpi życie gospodarcze, pozbawione niezbędnego zapasu płynnych środków kapitałowych, stanowiących podstawę rynku pieniężnego i spełniających niezwykle ważną rolę w postaci łagodzenia drożyzny kredytowej i wyrównania nadmiernych różnic w poziomie stóp procentowych.

Jak temu niepomyślnemu stanowi rzeczy zaradzić? Zdaniem dra Henryka Nowaka, zastępcy kierownika Biura Ekonomicznego Banku Polskiego należałoby wprowadzić na rynek krótkoterminowe obligi o specjalnym charakterze, które dzięki swemu oprocentowaniu i niezwykłej łatwości upłynnienia — działałyby atrakcyjnie na kapitalistów, stanowiąc zarazem pierwsze rezerwowe pogotowie rynku pieniężnego.

Do środków, wiodących do wprowadzenia w Polsce bardziej elastycznego rynku pieniężnego można zaliczyć: 1) t. zw. „open market operations", 2) rozpowszechnienie obiegu akceptów bankowych, 3) wprowadzenie notowań prywatnej stopy procentowej.

Bilety skarbowe tylko wtedy funkcjonują jako podstawa wolnego rynku dyskontowego i jako środek regulacyjny i kontrolny sytuacji na rynku pieniężnym, jeżeli nie będą konkurować z gotówką, która płynęłaby normalnie do banków, zasilając ich kapitały obrotowe. W Polsce wypuszczenie biletów skarbowych na cele budżetowe jest zbędne i zabronione planem stabilizacyjnym. Nie zachodzi również potrzeba łagodzenia przy ich pomocy skutków nadmiernej płynności rynku, gdyż cierpimy w tym względzie na chroniczną sztywność. Zachodzi natomiast konieczność nawiązania za pośrednictwem tych papierów ściślejszego kontaktu między bankiem centralnym a rynkiem pieniężnym. Biorąc pod uwagę, że w kasach instytucyj kredytowych trzymane są bezprocentowo dla utrzymania pogotowia kasowego dość znaczne zapasy gotówkowe, zarówno w złotych, jak i w walutach obcych oraz, że ten sam stan ma miejsce również w odniesieniu do kas przedsiębiorstw przemysłowych, instytucyj społecznych, ubezpieczeniowych itp., staje się coraz bardziej celowem umożliwienie ulokowania części tych zapasów gotówkowych w krótkoterminowych oprocentowanych obligacjach skarbowych. Z powodu bowiem braku możliwości tego rodzaju lokat, równie płynnych jak gotowizna, rolę ich, podobnie jak w latach inflacyjnych, spełniają dewizy zagraniczne.

Emisja tego rodzaju obligów musiałaby być prowadzona w sposób dostatecznie elastyczny i zgodny z możliwością ich zbytu na rynku pieniężnym. W momentach uzasadnionej sezonowo lub konjunkturalnie większej płynności lub sztywności rynku — tego rodzaju podaż lub ubytek gotowizny, niezależny od obrotów gospodarczych stabilizuje poziom stopy procentowej, wytwarza bardziej normalne stosunki na prywatnym rynku dyskontowym i oddziaływa dodatnio na giełdę.

W Polsce szerzy się coraz powszechniej przekonanie, że dla ściślego związania naszego gospodarstwa z międzynarodowym rynkiem kapitałowym niezbędne jest stałe pielęgnowanie tych stosunków, a nie jedynie dorywczy kontakt i gorączkowe starania w okresie pertraktacyj o większą pożyczkę zagraniczną. Jedną z form bezpośredniego korzystania z kredytów zagranicznych dla finansowania obrotów handlowych z zagranicą jest kredyt akceptacyjny, na co zwraca specjalną uwagę p. E. Ugniewski, powołując się na przykłady Anglji, Stanów Zjednoczonych A. P., Francji i Holandji.

Przy użyciu kredytów akceptacyjnych, eksporter posiada 2 sposoby sfinansowania operacji wywozowej i natychmiastowego zmobilizowania swej wierzytelności: 1) importer zagraniczny jest zaopatrzony w akredytywę, na mocy której jego bank otwiera kredyt akceptacyjny na korzyść eksportera: wówczas bank ten angażuje swój własny kredyt i siłą faktu nadaje wekslowi bez porównania wyższą wartość obiegową; bank ten również może przyznać kredyt bezpośrednio importerowi zagranicznemu, który, po zdyskontowaniu zaakceptowanej traty, ma możność uregulowania należności w gotówce; w każdym jednak razie jest to osobisty kredyt importera, zatem w praktyce eksporter może z niego korzystać tylko w wypadkach wyjątkowych; 2) bank eksportera otwiera mu kredyt akceptacyjny bezpośrednio lub za pośrednictwem banku zagranicznego, który zazwyczaj jednocześnie podejmuje się załatwić kwestję dyskonta na swoim rynku. Oczywiście, jest to sposób najbardziej odpowiadający naszym warunkom. W rezultacie kredyt akceptacyjny nie jest niczem innem, jak poparciem moralnem dla kupca, jak poręczeniem jego istotnej zdolności płatniczej.

Dochodzimy zatem do wniosku, że kredyty akceptacyjne, tak wyjątkowo odpowiadające naszym warunkom gospodarczym, są w stanie szybko i konkretnie rozwiązać doniosły problem finansowania eksportu. Banki przez uzyskanie zagranicą kredytów akceptacyjnych, względnie przez podwyższenie już otrzymanych, umożliwią zasilanie eksportu w niezbędne kapitały. W obecnych warunkach na światowych rynkach pieniężnych uzyskanie tych kredytów nie jest rzeczą trudną, ponieważ są to kredyty krótkoterminowe, ponadto mają solidne zabezpieczenie i dużą rentowność.

W przedostatnim raporcie p. Dewey, zastanawiając się nad modernizacją polskiego systemu bankowego, wyraża się w powyższej kwestji w sposób następujący: „rozwój polskiego rynku wekslowego i używanie akceptów bankowych spowoduje zmniejszenie kosztów pieniądza dla życia gospodarczego, ułatwiając wprowadzenie z zewnątrz kapitału inwestycyjnego".

Na okoliczność powyższą zwraca również uwagę Biuro Ekonomiczne Banku Polskiego, podkreślając, że wyłonił się (w związku z przystąpieniem naszej instytucji emisyjnej w charakterze członka założyciela do Banku Rozrachunków Międzynarodowych) problem ujednostajnienia w Polsce obiegu wekslowego w formie przystosowanej do wymagań rynku zagranicznego. Wspomniany bank bowiem będzie w dążeniu do nowych ułatwień dla międzynarodowych tranzakcyj finansowych udzielał bankom centralnym m. in. pożyczek zabezpieczonych zastawem weksli, względnie dyskontował krótkoterminowe weksle (oczywiście ciągnione). Także inni finansiści zagraniczni domagają się zabezpieczenia udzielanych kredytów wekslami ciągnionemi.

Tymczasem w Polsce a zwłaszcza w b. Kongresówce i na Kresach Wschodnich weksel własny (suchy, prosty) stanowi przeważnie zwykły typ weksla. Ta forma weksla jest na zachodzie Europy bardzo mało używana i w praktyce weksel własny nie pojawia się tam w obrocie wekslowym. Dla polskiej prywatnej i państwowej bankowości, którąby mogła często ko-

---

STEFAN ZWEIG

Antykwarz Mendel

Z „Małej kroniki" życia

Przekład Leona Templera

11) (Ciąg dalszy.)

Ten powrót Mendla z podziemia piekieł do kawiarni Gluck mogła mi poczciwa pani Sporschil opisać z własnego doświadczenia. „Pewnego dnia Jezus Marja, myślę, że nie dowierzam własnym oczom — aż tu uchylają się drzwi, wie pan przecież, w tak osobliwy skośny sposób, tylko na szparę szeroko, jak to zawsze przychodził i oto już wtacza się do kawiarni, biedny pan Mendel. Podarty, pocerowany płaszcz wojskowy miał na sobie, a na głowie coś, co kiedyś może było kapeluszem, porzuconym gdzieś. Nie miał wcale kołnierza, a wyglądał, jak śmierć, szary na twarzy, o siwych włosach i wychudzony, że zbierało na litość. Ale wchodzi, jakby nigdy nic nie pyta o nic, nie mówi nic, podchodzi do tego stołu tu i rozbiera płaszcz, ale nie jak przedtem tak szybko, ani lekko, tylko ciężko przy tem dyszał. I nie miał z sobą żadnej książki, jak przedtem, — usiadł tylko, nie mówił nic i tylko patrzał przed siebie osłupiałemi, całkiem pustemi, wypłyniętemi oczami. Dopiero stopniowo, stopniowo, kiedyśmy mu potem podali cały plik pism, jakie przyszły do niego z Niemiec, zaczął dopiero znów czytać. Ale nie był już to ten sam człowiek!"

Nie, nie był on tym samym człowiekiem, nie był już więcej owem miraculum mundi, tą magiczną rejestraturą wszystkich książek; wszyscy, którzy go widzieli wtedy, żałośnie donosili o tem samem. Zdawało się, jakby coś bezpowrotnie zburzono w jego pozatem cichem, tylko jakby oddechem czytającem spojrzeniu; zdawało się, że coś potrzaskano: okropnie krwisty kometa w szalonym biegu waląc, uderzyć musiał i w tę na uboczu stojącą, spokojną, halkjońską gwiazdę świata jego książek. Oczy jego od lat dziesiątków do delikatnych, bezgłośnych, milczących, na owadzich nóżkach osadzonych czcionek pisma nawykłe, musiały widzieć były rzeczy okropne w tych kolczastemi drutami zabitych opłotkach ludzkich, bo powieki opadały ciężkim cieniem na kiedyś tak chyże, ironicznie połyskujące źrenice; sennie i czerwienią obrąbione, przedtem tak czujne oczy, zmierzchały za naprawionemi cienkim sznurkiem z trudem powiązanemi okularami.

I rzecz jeszcze okropniejsza: w fantastycznej kunsztownej budowie jego pamięci musiał się zapaść jakiś filar, przyczem całość popadła w nieład. Bo przecież tak delikatny jest nasz mózg, to z najsubtelniejszej substancji ukształtowane relais, ten najkunsztowniej mechaniczny instrument precyzyjny naszej wiedzy — tak zestrojony, że najmniejsza wstrzymana żyłka, zachwiane ognisko, zmęczona komórka, że przesunięty taki molekuł wystarcza już, by najwspanialej szeroką sferyczną harmonję ducha doprowadzić do zamilknięcia.

A w pamięci Mendla tej jedynej klawiaturze wiedzy zacięły się od czasu jego powrotu klawisze. Kiedy od czasu do czasu zjawiał się ktoś po informację, wlepiał weń Mendel osłupiałe, wyczerpane oczy i nie rozumiał już więcej dokładnie, niedosłyszał i zapominał, co do niego mówiono — Mendel nie był już Mendlem jak świat nie był już światem. Nie kołysało go już tam i sam w czytaniu pełne pogrążenie, ale siedział przeważnie zdrętwiały, ze szkłami mechanicznie tylko zwróconemi ku książce — nie wiedziano czy czytał, czy też zmierzchał tylko przed siebie.

Niejednokrotnie opadała mu, tak opowiadała p. Sporschil, głowa ciężko na książkę i zasypiał w biały dzień; niekiedy wpatrywał się znów osłupiały godzinami w obce, smrodliwe światło acetylenowej lampy, jaką w ów czas węglowej nędzy postawiono mu na stole. Nie, Mendel nie był tym samym Mendlem, nie był już cudem świata, ale w zmęczeniu oddechającym bezpożytecznym pękiem brody i ubrania, bezmyślnie opadłym na pytyjskie kiedyś krzesło. Nie był już więcej chwałą kawiarni Gluck, ale wstydem, mazistą plamą, cuchnącą, o przykrym wyglądzie, — niewygodnym niepotrzebnym pasożytem.

Tak odczuwał go również i nowy właściciel, nazwiskiem Florjan Gurtner z Netz, który, dorobiwszy się majątku na pasku mącznym, w roku głodu 1919, wyłudził od poczciwego Standhartnera kani Gluck, ale wstydem, mazistą plamą, cuchnącą, o rowych koron. Zabrał się swojemi silnemi chłopskiemi rękami ostro do sprawy. Skwapliwie przerobił starą, czcigodną kawiarnię na „wytworną", kupił za kiepskie świstki, naczas, nowe fotele, zainstalował marmurowy portal i rokował już w sprawie sąsiedniego lokalu celem przerobienia go na bar z muzyką. Przytem śpiesznem upiększaniu przeszkadzał mu oczywiście bardzo ów szczyty w grubą sierść pasożyt, który przez cały dzień od rana do nocy sam zajmował stół, a przytem wszystkiego spożywał dwie filiżanki kawy i pięć chlebów. (C. d. n.).

[illegible]ać z kredytu zagranicznego drogą redy[illegible]onta weksli krajowych, wprowadzenie w uży[illegible] wekslu ciągnionego jest zatem rzeczą bar[illegible]o ważną. Biorąc powyższe pod uwagę, Dyrekcja Banku Polskiego poleciła swym oddziałom dla ułatwienia współpracy polskiej z zagranicznemi rynkami pieniężnemi przystąpić do propagowania weksli ciągnionych jako właściwego typu zobowiązań wekslowych, zamiast weksli własnych.

Środki powyższe łącznie powinny się przyczynić przy stabilizacji stosunków politycznych do racjonalizacji naszego ustroju pieniężno-kredytowego, co posiada pierwszorzędne znaczenie dla całokształtu naszego życia gospodarczego.

Miecz. Goldsztajn.

Odszkodowanie za niesłuszne skazanie lub oskarżenie

w świetle nowej procedury karnej

Praktyka państw współczesnych w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości zna niestety dość liczne wypadki t. zw. omyłek sądowych, czyli skazania w procesie karnym osób całkowicie niewinnych. Zdarza się często, iż niesłusznie skazany lub nawet niesłusznie oskarżony, ma prawo do odszkodowania z tytułu hańby, jakiej doznał, oraz szkód, jakie poniósł.

Współczesne procedury karne naogół zapewniają osobom niesłusznie skazanym to prawo.

Projekt nowej procedury w opracowaniu Komisji Kodyfikacyjnej postawił sprawę w płaszczyźnie szerokiej. Na mocy art. 640 projektu, sąd apelacyjny mógł przyznać odszkodowanie ze Skarbu Państwa za niesłuszne oskarżenie również osobie, która była tymczasowo aresztowana i została uniewinniona. W myśl art. 641 tegoż projektu „wysokość odszkodowania ustala sąd według swego uznania, uwzględniając nietylko wynikłe wskutek skazania lub aresztowania tymczasowego szkody, i straty materjalne, lecz i wyrządzoną krzywdę moralną".

Ministerstwo sprawiedliwości przy ostatecznem przeredagowaniu projektu przepisy interesującego nas działu zreformowało. Prawo do odszkodowania dla osób aresztowanych, a następnie uniewinnionych, kreślono i w obecnej redakcji art. 627 K. P. K. brzmi jak następuje: „§ 1. Osoba skutkiem wznowienia postępowania uniewinniona lub skazana według łagodniejszego przepisu karnego, może tytułem odszkodowania żądać wynagrodzenia od Skarbu Państwa za szkody i straty materjalne, oraz krzywdę moralną, jeżeli względem niej wykonono w całości lub części karę, którą następnie uchylono. §. 1. To samo stosuje się do osób, względem których postępowanie karne po wznowieniu prawomocnie umorzono". Jak z powyższego wynika, prawa osób aresztowanych a następnie uniewinnionych zostały w nowej ustawie pominięte.

Rzecz prosta, w wypadku aresztowania w złej wierze, lub nawet przez oczywiste niedbalstwo podstawa do odszkodowania znajdzie się w odpowiednich artykułach kodeksu karnego, traktujących o przestępstwie nadużycia władzy i t. p.

Istnieje jednak w obowiązującym tekście procedury karnej przepis, stawiający pod znakiem zapytania całe prawo do odszkodowania osób niesłusznie skazanych. Przepis ten brzmi: „Sąd może odmówić wynagrodzenia, jeżeli poszlaki zebrane w poprzedniem postępowaniu nie zostały w sposób stanowczy odparte w postępowaniu wznowionem". Sytuacja zatem powstaje taka: X oskarżony o zabójstwo skazany został prawomocnie na 15 lat ciężkiego więzienia. Na skutek rewizji procesu X zostaje uniewinniony prawomocnie i następnie występuje o odszkodowanie przeciwko Skarbowi Państwa. Otóż teraz w postępowaniu o odszkodowanie sąd zmuszony będzie ponownie badać wszystkie poszlaki, które spowodowały wyrok skazujący, czy one w postępowaniu rewizyjnym zostały dostatecznie odparte. Będzie to swego rodzaju sąd nad wyrokiem uniewinniającym, czy wydany on był słusznie.

K. Kl.

Najpiękniejsza kobieta Anglji

Uroda kobiet i dziewcząt angielskich — droga jest sercu każdego prawdziwego syna Albionu. Opinja publiczna w Anglji żywo interesuje się tym tematem, artysta zaś innej rasy, który okazuje zachwyt dla piękności kobiety angielskiej, przyjmowany tu jest z otwartemi ramionami. Takim właśnie artystą jest obecnie Veltran—Masses, uważany ogólnie za herolda urody Angielek.

Ostatnio wywiązała się w prasie brytyjskiej dyskusja nad kwestją: gdzie należy szukać najpiękniejszej w Anglji kobiety. Rozstrzygnięcie tej sprawy za pomocą zwykłego konkursu piękności byłoby zbyt banalne i niewystarczające. To też osoby, interesujące się tym problematem, ujmują go znacznie głębiej. Na plan pierwszy wysuwa się pytanie: „W jakiej warstwie społecznej należy szukać kobiety, której piękność będzie wystarczająca dla wybrednej fantazji obecnego pokolenhia? W przeciągu ubiegłych lat dwudziestu pięciu takim ideałem piękności była lady Diana Cooper. Była symbolem najwyższego wyrazu piękności swej rasy. Subtelny czar jej postaci i twarzy stał się wprost klasyczną tradycją; cały świat zna cudne rysy jej promiennego oblicza. Pisano o niej książki. Była przedmiotem snów i marzeń. Znalazła miejsce w szeregu tych legendarnych królowych, które od czasów Heleny do epoki Izoldy były natchnieniem wielkich czynów i wspaniałych dzieł sztuki. Kto jednak odziedziczy tę świetną spuściznę? Która z dziewcząt rozwinie się w kwiat tak cudowny, by zasłużyć na miano królowej pięknych kobiet?

Sir William Orpen, znakomity malarz, który malował więcej pięknych kobiet, aniżeli jakikolwiek artysta naszych czasów, świetny znawca angielskich warstw towarzyskich, wypowiada w tej sprawie zdania wielce interesujące. Twierdzi mianowicie, że przyszłej panującej piękności angielskiej należy szukać nie w kołach arystokracji, lecz pośród kobiet pracujących zawodowo.

Oszałamiająca uroda znajduje się wśród cór ludu. Inaczej było w okresie wojny. Wówczas trudno było znaleźć piękną kobietę w klasie średniej i robotniczej. Ostatnio dopiero kobieta z ludu stała się piękną.

Panie z towarzystwa same przyczyniły się do zniszczenia swej urody. Uczyniły to przez absurdalny kult, którym otoczyły swą piękność. Żyły tylko dla niej. Każdy ruch, każde drgnięcie powiek obliczone było na wywołanie efektu estetycznego. Taki stan rzeczy działał mężczyznom na nerwy. Poruszały się, jak manekiny, nie zaś jak żywe istoty. — Twarz ich była martwą, dobrze wymalowaną, lecz zmęczoną — beznamiętną maską. Na ulicy jednak że, w autobusie i w wagonie kolei podziemnej spotkać można piękność prawdziwą, twarze dziewcząt nieuszminkowanych, poruszających się swobodnie i niewymuszenie. Rzeźkie, młode ich twarze promienieją zdrowiem. Z ich to grona wyjdzie przyszła królowa piękności.

Lecz kobieta z towarzystwa nie poddaje się tak łatwo.

Pragnie utrzymać swe przywileje. Damy z wyższych sfer społeczeństwa wysuwają argument, że winę zatracania się ich piękności ponoszą przedewszystkiem architekci i elektrotechnicy. Zdaniem ich różanolica nawet Aurora wydałaby się brzydką, gdyby promienie światła w nieodpowiedni sposób padały na jej oblicze. Pani, która wychodzi z łagodnie oświetlonej loży, by przejść się po foyer, zalanem łuną oślepiającego światła, wydaje się sobie upiorem, skoro przejrzy się w zwierciedle. Najmłodsze nawet dziewczęta wyglądają staro i bezbarwnie. Nie pomoże wtedy najpiękniejsza toaleta. Dlatego też panie z towarzystwa twierdzą, iż same zmuszone są podjąć inicjatywę i starać się, by światło w teatrach i salach koncertowych nie wpływało zabójcza na ich urodę.

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

APOLLO: „Gdy miłość się zbudzi..."
SZTUKA: „Czar Meksykanki".
WANDA: „Król jazzu" (Paweł Whiteman).
UCIECHA: „Rozkosze niebezpieczeństwa" (Harold Lloyd).

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

CORSO: „Kurjer carski" (Iwan Możżuchin).
WARSZAWA: Targowisko zmysłów.

MAŁY FELJETON.

P. HENSEL

Nocny dzwonek

Gustaw Flamberg rozejrzał się znudzonym wzrokiem po kawiarni.

Wygrał większą sumę pieniędzy i chciał znaleźć kogoś, ktoby z nim dzielił radość dzisiejszego wieczoru. Ale jak na złość nie szczęściło mu się. Nie miał żadnego planu, nie spotkał nikogo ze znajomych. Wpadło mu na myśl, by do kogoś zadzwonić. Nie wszyscy przecież śpią już o dwunastej w nocy. Zajrzał do swego notesika: tak, musi zadzwonić do niej! Poznał ją przed kilku dniami i podała mu swój numer telefonu.

Długo czekał w naprężeniu ze słuchawką w ręku. Wreszcie ktoś się zgłosił. Jakiś męski głos.

Mylne połączenie. Ze złością odłożył słuchawkę. Nastrój znikł.

*

Tomasz Eggert przetarł oczy. Nie, to nie był sen. W przyległym pokoju dzwonił telefon. Jak to działa na nerwy, gdy człowiek dopiero co zasnął. Zerwał się z łóżka i wziął słuchawkę do ręki. Nikt nie odpowiadał. Lekki trzask wskazywał, że z tamtej strony odłożono słuchawkę, uczynił więc to samo.

Dopiero teraz poczuł ból głowy. Nic dziwnego — tyle pracuje, nigdzie prawie nie wychodzi. Ale kto na to zwraca uwagę, dopóki mechanizm ludzki sprawnie działa.

Która właściwie godzina? Już po dwunastej. Podszedł do okna. Na ulicy sprzeczało się kilku pijaków. Helenka jeszcze nie wróciła od przyjaciółki, która wyprawiała uroczystość imieninową. Już tak się utarło, że spędzali wieczory oddzielnie. Tomasz nie miał czasu. Jakie to dziwne, że dopiero teraz zwrócił na to uwagę.

Stojąc przy oknie, pomyślał:

— Może jej się coś stało?...

Nie znał nawet adresu przyjaciółki żony. Ogarniał go coraz większy niepokój.

Gdy po godzinie Helenka wróciła do domu, stanęła zdziwiona na progu:

— Jeszcze nie śpisz?

Nie odpowiedział. Odpowiedź była zbyteczna. Helenka poznała wszystko z jego twarzy.

— Co ci się stało? — zapytała podchodząc do niego.

— Tak się niepokoiłem o ciebie...

— Więc dlaczego pozwalasz mi samej wychodzić? — zapytała cicho.

— Już teraz nie pójdziesz nigdy sama... — odparł również cichym głosem.

* * *

Gustaw Flamberg, udał się natychmiast do domu. Nie zaznał żadnej przygody. Był to dlań stracony wieczór.

Nie wiedział o tem, że mimowoli sprawił komuś wielką radość.

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 10 LISTOPADA.

Kraków (313) 11,40 Przegl. Prasy, PAT, 11,58 Sygnał czasu, Hejnał, 12,10 Gramof. 13,10 Kom. meteor. 15 Kom. gosp., 15,50 Lekcja j. franc. 16,15 Dla dzieci, 16,45 Gramof. 16,55 Odczyt rządowy, 17,15 odczyt pt. „Bibljotekarska wiedza tajemna" wygł. dyr. A. Łysakowski, 17,45 Muz. lekka, 18,15 Odczyt gen. Góreckiego, 19,10 Rozmait. Komun. oraz skrz. i giełda roln., 19,25 Gramof. 19,35 Dziennik radjowy, 20 Najnowsze wydawnictwa, — omówi Dr. A. Bar 20,15 Feljet. 20,30 Operetka pt. „Miłość" Fr. Lehara, w wykonaniu P. R., 22 Feljet., 22,15 Gramof. 22,50 Komun. 23 Muz. tan. 24 Hejnał.

Lwów (385,1) 11,40—24 p. Kraków.

Katowice (408,7) 11,40 PAT, 11,58 Sygnał, Hejnał, 12,10 Gramof. 13,10 Kom. meteor. 15 Kom. gosp., 15,20 Komun. 15,35 Przegl. komunik. 15,50 Lekcja j. franc. 16,15 Dla dzieci, 16,45 Gramof. 16,55 Odczyt rządowy, 17,15 Odczyt z Wilna, 17,45 Muz. lekka, 19 Odcinek powieści, 19,15 Rozmait. 19,25 Odczyt, 19,35 Dziennik prasowy, 19,55 Komun. 20 Przegl. najnowszych wydawnictw, 20,15 Feljet., 20,30 Operetka, 22 Feljet. 22,50 Komun., 23 Odczyt.

Wiedeń (516,3) 15,20, 17, 20 Muz.

Budapeszt (550) 12, 15, 17,30, 19,30 Muz.

Königswusterhausen (1635) 16,30, 17,30 Muz.

Autentyczny Tarzan żyje!

Istnieje niezliczona ilość wszelkich fantastycznych opowieści o tem, że małe dzieci są porywane przez... małpy, rosną pod ich opieką i wreszcie zatracają cechy ludzkie. Słynna powieść o „Tarzanie“ i jego sfilmowane dzieje obiegły cały świat. Wszystko to jednak pozostawało dotychczas w sferze fantazji literackiej.

Oto „Daily Mail“ przytacza jeszcze jedną opowieść tego rodzaju, oświadczając przytem, iż jest to najzupełniej autentyczna i może być potwierdzona oficjalnemi zeznaniami władz i sfer lekarskich.

Przed 30 laty w okolicach Port Alfreda w Afryce Południowej, pewna murzynka zostawiła w cieniu drzewa swe półroczne dziecko, udając się do pracy. Kiedy wróciła, nie znalazła już maleństwa. Minęło 14 lat. Pewnego razu urzędnik policyjny, Anglik, przechodząc przez las spostrzegł na drzewie młodego murzyna bawiącego się z małpami. Niezwykły ten obraz zastanowił policjanta, który przywoławszy kolegów, rozpoczął polowanie. Małpy zostały zastrzelone, a chłopiec schwytany. Niełatwo było wszakże dać sobie z nim rady, gryzł bowiem i wyrywał się, broniąc się przed białymi. Związano go wreszcie i odesłano do zakładu dla obłąkanych.

11-letnie murzyniątko, obdarzone niezwykłą siłą fizyczną nie znało zupełnie mowy ludzkiej, posiłkując się dźwiękami, całkowicie przypominającemi porozumiewawcze znaki małp. Po dłuższym przebywaniu w zakładzie udało się wreszcie uspokoić chłopca, nauczyć go narzecza kafrów i w końcu otrzymać od niego niesłychanie ciekawy opis dzieciństwa spędzonego wśród małp.

Oczywiście nic nie mógł powiedzieć o tem, w jaki sposób znalazł się wśród nich. Zachował jednak wspomnienie o niezwykłej troskliwości i czułości któremi go otaczano. Za przewinienia karcony był bolesnemi ukąszeniami, których ślady dotąd pozostały na ciele.

Z wielkim trudem udało się lekarzom przyzwyczaić go do ludzkiego trybu życia i pożywienia i po paru latach rosły murzyn, dziś już 20-letni, nauczył się pracy. Jest robotnikiem na pewnej fermie angielskiej i tylko niektóre przyzwyczajenia świadczą o długich latach, przebytych wśród małp.

Ten autentyczny Tarzan wspina się na drzewa z niezwykłą zręcznością, nogi zastępują mu ręce, a niekiedy popisuje się swym apetytem, zjadając całe kosze kartofli i surowych jarzyn.

Królewskie Towarzystwo Antropologiczne w Londynie delegowało jednego z uczonych dla zbadania tego człowieka.

Tym P. T. Prenumeratorom z prowincji, którzy nie odnowią bezzwłocznie prenumeraty na miesiąc listopad b. r. wstrzymamy z dniem 12. bm. wysyłkę naszego pisma.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Czy nasze odżywienie wymaga reformy?

Wybitny badacz berliński prof. Straus zajmuje się tem zagadnieniem na łamach fachowej prasy niemieckiej. Wśród oświeconego ogółu błąka się, zdaniem prof. Strausa słuszne pytanie, czy wobec postępu wiedzy, wobec odkryć lekarskich i rozszerzenia horyzontu naszego na zagadnienie o przemianie materji — wskazana jest reforma naszego odżywiania. Prof. Straus dochodzi do wniosku, że pożywienie nasze, o ile odnosi się ono do człowieka zdrowego, reform żadnych nie wymaga, wymaga go natomiast

odżywienie człowieka chorego.

Wielką rolę w odżywianiu naszem odgrywają, jak wiadomo, witaminy, składniki mineralne i tzw. obecnie bardzo modne surówki.

Witaminy są to dotychczas niedokładnie zbadane składniki naszych pokarmów, dla zdrowia naszego konieczne, których brak wywołuje najrozmaitsze objawy chorobowe. Są to objawy tzw.

awitaminozy.

Otóż awitaminozy są zdaniem prof. Strausa w okolicach naszych u dorosłych tak rzadkie, że jest rzeczą przesadną kładzenie specjalnego nacisku na zawartość witamin w pokarmach. Zwykłe bowiem codzienne nasze pożywienie posiada wystarczającą dla ustroju zawartość witamin. Rola witamin ważna jest w odżywianiu dzieci, budujących swoje ciało, gdzie starać się należy o dostateczny ich dowóz. Ale i tutaj przesada może czasem zaszkodzić, bo i nadmiar witamin powodować może zmiany chorobowe, znane jako tzw. hyperwitaminoza. Natomiast dla organizmów wyczerpanych i chorych sprawa dostarczania witamin jest rzeczą ważną, i tylko u nich wymaga pewnego zastanowienia. —

Drugim czynnikiem ważnym naszego odżywienia są tzw. składniki mineralne, problem ten jednak jest dziś jeszcze mniej dokładnie zbadany. Prof. Straus zalecił

djetę bezsolną

w chorobach nerek. Dziś stosują te djety u wielu innych schorzeń, a ostatnio w gruźlicy kości i skóry (W Gerson — Sauerbruch — Hermanns dorfie) gruźlicy płuc okazała się jednak djeta bezsolna bezskuteczną.

Podobnie jak dieta mało czy bezsolna działa też do pewnego stopnia surówka w surowych bowiem jarzynach i owocach jest bardzo mało soli. Jest w niej jednakowoż też

mało białka

i stąd nie wystarcza ona do należytego wyżywienia ustroju. Dlatego też w chorobach, w których surówka jest wskazana, stanowić ona winna nie pożywienie wyłączne ale być tylko częścią odżywienia mieszanego, pewna ilość białka jest nieodzownie do życia potrzebna. Rozmaici badacze to minimum różnie określają, na ogół skłaniając się raczej do niskich, niż do wysokich wartości białka uważając 75 do 80 gramów białka dziennie (około 350 gr, gotowanego mięsa cielęcego) a więc nie więcej, niż 1 gram na kilogram wagi ciała za ilość wystarczającą.

Stąd wniosek, że pożywienie zdrowego człowieka specjalnych reform nie wymaga i że nieuzasadniony jest niepokój współczesnego człowieka, jakoby obecne jego pożywienie było nie właściwe dla ustroju szkodliwe.

Wymaga natomiast pewnych reform pożywienie człowieka chorego, tzw. *leczenie djetetyczne.* Leczenie to przeprowadzać należy o ile możności poza domem w zmnienionem środowisku, zdala od trosk codziennych, zwykłych zajęć, a blisko powietrza, wody i słońca, z równoczesną wiarą w leczenie i lekartwo.

Odpowiedzi redakcji

JUDYTA: 1) Nieprawidłowości w funkcjonowaniu tego gruczołu mogą prowadzić do zdenerwowania, przyspieszenia akcji serca, chudnięcia, pocenia się i wogóle złego samopoczucia. Co do leczenia — to wobec tego, że zorientować się przedewszystkiem należy w jakości i stadium tych nieprawidłowości, wszelka porada bez zbadania i kontroli ze strony dobrego internisty jest niemożliwa. Operacja polega na usunięciu większej części, (ale nie całego!) gruczołu. — 2) Przyczyna może być albo przeziębienie pęcherza, albo też nerwowa nadwrażliwość. — Przedewszystkiem ciepła opaska na podbrzusze. — WYBORCA Z UL. JASNEJ: Oprócz wcierania alkoholu salicylowego przydałyby się naświetlania lampą kwarcową. — 2) Wszystko jedno; lekarz—kosmetyk musi być równocześnie lekarzem chorób skórnych. — RENA: Bywają rozmaite „wyrzuty“ na skórze, zależnie od choroby, która je wywołuje. To też na podstawie tego tylko określenia trudno nam się domyśleć, o co idzie. — PIĘKNA WARSZAWIANKA: 1) Nie, choroba ta nie jest zaraźliwa. — 2) Nieszkodliwy, oczywiście w odpowiedniej dawce. Kąpiele zimne i gorące szkodliwe. — I. A., KRAKÓW: Taką chorobę, jak wada serca, stwierdzić można tylko przez dokładne opukanie i osłuchanie serca; samo tylko ustalenie szybkości tętna nic nie mówi i nie pozwala na wysnuwanie żadnych wniosków. Nałóg młodości, o którym Pani wspomina, nie może wywołać w następstwie wady serca. — PĄCZEK RÓŻY: 1) Można dolegliwość taką leczyć operacyjnie, albo też ortopedycznie, zapomocą zakładanej na noc szyny i pierścienia na sprężynie, odciągającego palec w pożądanym kierunku. Jak w danym wypadku postąpić — ocenić może tylko chirurg po zbadaniu. — 2) Być może, że kanaliki łzowe, odprowadzające łzy oka do nosa, są u Pani zwężone i dlatego łzy gromadzą się nadmiernie w szparze wzrokowej. — 2 owszem, masaż bardzo wskazany, ale masaż umiejętny, najlepiej wykonywany przez osobę drugą. Na bezdzietność nie wpływa. — 4) Wskazane nagrzewania palców diatermią. — 5) Pędzlować codziennie kwasem salicylowym w kollodjum (na receptę lekarza). — 6) Przypuszczamy, że są to bóle mięśniowe, ale pewność uzyskać można tylko w osłuchaniu i opukaniu płuc. — HELENKA: 1) Patrz „Wyborca z ul. Jasnej“ punkt 1. — 2) Myć twarz rano gorącą wodą i zaraz potem spłukiwać zimną. W ciągu dnia 2—3 razy zmywać wacikiem, zanurzonym w rozcieńczonej wodzie kolońskiej. — OFIARA SKUTKÓW: Objaw ten u osób, żyjących w abstynencji płciowej, jest zjawiskiem naturalnem i nie trzeba się nim zbytnio przejmować. Rada, udzielana Panu przez kolegów, jest obosieczna, ponieważ naraża Pana na bez porównania większe niebezpieczeństwa. — Co do nerwowych grymasów twarzy, to tu tylko konsultacja neurologa może coś pomóc. Obydwie sprawy nie stoją ze sobą w związku. — MŁODA MĘŻATKA: 1) Wolno jeść nabiał, jaja, jarzyny, chleb, owoce, węglowodany, tłuszcze, — wzbronione mięso (a szczególnie wątroba, móżdżek, ryby, sardynki i śledzie), rosoły, pikantne sosy, cebula, czosnek, szparagi, groch, fasola, pomidory. Unikać alkoholu. — 2) Tylko ginekolog — i to po dokładnem zbadaniu — może coś pewnego powiedzieć. — Z NAD SANU: 1) W ostatnich 2—3 miesiącach ciąży zmywa się brodawki codziennie rano wodą i mydłem, a po osuszeniu namaszcza wazeliną lub lanoliną. — 2) Chłopczyk około 15'6 kg., dziewczynka około 15 kg. — ZROZPACZONA: Odrastają, ale w bardzo wolnem tempie; czasu zgóry określić nie można. Żadnych środków, przyspieszających odrastanie, medycyna nie zna. — MINIMAX, PILZNO: Najlepiej utleniać je perhydrolem w maści, a staną się mniej widoczne. Usunięcie radykalne przy pomocy elektrolizy czy diatermji byłoby — w tym wypadku — dość kosztowne. — NOASZAH: 1) Nie jest to objawem żadnego poważnego schorzenia, ale w każdym razie należałoby zasięgnąć porady ginekologa. — 2) Nie. — 3) I owszem, ta choroba skóry może też stać w związku ze stanem płuc. — 4) Tak. — 5) Bez opukania i osłuchania płuc trudno cokolwiek pewnego powiedzieć.

DZIAŁ SPORTOWY

Pod redakcją Dra HENRYKA LESERA

Odezwa Światowego Związku „Makkabi“ do młodzieży żydowskiej

Ostatnia konferencja Światowego Związku „Makkabi“ uchwaliła jednogłośnie, w odpowiedzi na ostatnie wydarzenia, wzmożoną pracą sjonistyczną w swych organizacjach na terenie wszystkich państw, tudzież zdwojeniem wysiłków, celem stworzenia jednolitego frontu narodowo-żydowskiej młodzieży całego świata i przygotowania jej do zadań, jakie zaistniały w związku z nowo wytworzoną sytuacją. Jako pierwsze uchwalono wprowadzić wśród członków „Makkabi“ obowiązek opłacania szekla. Następnie postanowiono kontynuować wszystkie przygotowania do Makkabjady w roku 1932 w Palestynie. Specjalnie w tym celu utworzona komisja, opracowała zaakceptowany przez konferencję program igrzysk gimnastycznych i sportowych. Desygnowana przez prezydjum komisja dla spraw Makkabjady otrzymała polecenie kontynuować prace organizacyjne w kierunku ustalonym przez konferencję. Upatrzony poprzednio dla Makkabjady termin świąt wielkanocnych 1932, uchwalono utrzymać. Przedyskutowano plan pracy organizacyj krajowych „Makkabi“, tudzież poczyniono wszelkie starania, ażeby przeprowadzić wzmożoną akcję werbunkowo—propagandową dla idei „Makkabi“ wśród młodzieży żydowskiej wszystkich państw. Obok prezydjum w Berlinie utworzono centralę w Londynie, dla państw mówiących po angielsku.

Po ukończeniu obrad konferencji odbyło się przyjęcie, wydane przez Niemiecką Organizację Sjonistyczną, w czasie którego zademonstrowano film „Makkabi“. W dalszym ciągu odbyła się konferencja prasowa, tudzież obiad, urządzony przez Bar Kochbę Hakoah, wkońcu przyjęcie u prezesa gminy żyd. Berlina, dyr. Kareskiego.

W czasie obrad konferencji wysłano telegramy do Egzekutywy sjonistycznej w Berlinie i do Waad Leumi w Jerozolimie, prasie zaś przesłano odezwę następującej treści:

„Do żydowskiej młodzieży wszystkich krajów!

Zebrani w Berlinie delegaci europejskich organizacyj krajowych Światowego Związku „Makkabi“ zwracają się w poważnej godzinie do żyd. młodzieży całego świata.

Kontynuowanie prac około odbudowy Erec Izrael jest w niebezpieczeństwie. Ostatnie oświadczenie rządu brytyjskiego ma na celu pozbawienie młodzieży żydowskiej widoków na nowe życie w Erec Izrael. Dlatego w chwili tej wzywamy żydowską młodzież całego świata do zmobilizowania wszystkich sił do służby dla narodu żydowskiego. Wzywamy młodzież żydowską, bez względu na różnice partyjne, do połączenia się i poczynienia wszelkich przygotowań, by być gotowym na wypadek potrzeby. Światowy Związek „Makkabi“ gotów jest podjąć inicjatywę w tym kierunku. Świat winien się dowiedzieć, że wola żydowskiej młodzieży w kierunku odbudowy kraju i zapewnienia przyszłości narodu żydowskiego jest niezłomna i że siły nasze rosną z każdą przeszkodą.

Młodzieży żydowska! Połącz się do walki o wolność i przyszłość narodu żydowskiego i dla odbudowy naszego kraju Erec Izrael. — Prezydjum Światowego Związku „Makkabi“.

Organizacje sportowe we Włoszech pod urzędową kontrolą lekarzy

Jak fachowe pisma włoskie donoszą, zorganizowano przy Ministerstwie Zdrowia w Rzymie t. zw. Federatione Italiana par la Medicina sportova. Do komitetu tego powołano profesorów uniwersytetów włoskich Viola, Devoto, Sorrentino i Pini.

Głównem zadaniem tej federacji jest poddanie związków sportowych pod nadzór lekarzy, oraz sporządzenie dokładnego spisu sportowców czynnych wraz z ich kwalifikacjami, zarówno sportowemi, jakoteż i fizycznemi. Zadaniem wreszcie tego komitetu jest ogólne kierownictwo ruchu sportowo—lekarskiego, oraz urządzenie kursów sportowo—lekarskich.

W myśl zarządzeń ministerstwa, każda organizacja sportowa ma obowiązek poddać się stałemu nadzorowi obranego przez siebie lekarza sportowego. Lekarz sportowy jest z czynności swoich odpowiedzialny przed inspektorami Federacji, — ci zaś przed członkami prezydjum i ministerstwa zdrowia. Lekarze sportowi decydują o przyjmowaniu członków i wspólnie z trenerem wypełniają karty kwalifikacyjne poszczególnych sportowców dla ministerstwa w Rzymie. W karcie kwalifikacyjnej każdego członka organizacji sportowej umieszcza lekarz spostrzeżenia swe, dotyczące sprawności fizycznej, podając wysokość, wagę, obwód klatki piersiowej, wynik badań dynamometrycznych, odnośnie do mięśni, oraz stan mięśnia sercowego. Serce i płuca w każdym wypadku badane są roentgenologicznie. — Wady nieznaczne, lub nieznacznie upośledzona sprawność, poddana zostaje leczeniu. Bez zasadniczej zgody lekarza sportowego nie może być nikt do związku sportowego przyjęty. Na drugiej stronie karty kwalifikacyjnej umieszcza trener w obecności lekarzy spostrzeżenie, tyczące się wyczynów sportowych.

Lista kwalifikacyjna sporządzona zostaje w dwu egzemplarzach, z których jeden pozostaje w archiwum związku, a drugi w archiwum ministerstwa. — W razie stwierdzenia jakiegoś zaczynającego się w czasie kontroli procesu chorobowego, eliminuje się zawodnika takiego z zawodów sportowych aż do wyzdrowienia.

Rzymskie ministerstwo zdrowia wszczęło w ten sposób systematyczną walkę ze szkodliwymi wpływami sportu i niepotrzebną przesadą nieobliczalnego niekiedy treningu.

—oso—

KONKURS LITERACKI NA TEMAT SPORTOWY.

Ministerstwo Wyznań Rel. i Ośw. Publ. ogłasza konkurs na utwór literacki (powieściowy, dramatyczny, zbiór poezyj) o motywach sportowych. Ministerstwo ma nadzieję, że obfite i rzetelne, wartościowe wyniki konkursu pozwolą Polsce na wiosnę roku 1932 wziąć udział w konkursie literackim na X. Olimpjadzie w Los Angelos.

Warunki konkursu literackiego Min. W. R. i O. P.:

1) Na konkurs zgłaszać można dzieła niedrukowane, albo drukowane, częściowo lub w całości, po dacie ogłoszenia konkursu;

2) Utwory nadesłane mogą być poświęcone ogólnie idei i dążeniom sportu i kultury fizycznej, czerpać treść z kilku działów lub jednego działu życia sportowego;

3) Ministerstwo przeznacza na nagrody 20.000 złotych. Największa nagroda może wynosić 10.000 zł., najmniejsza 5.000 zł.:

4) Termin nadsyłania prac upływa dnia 1 listopada 1931 roku;

5) Maszynopisy utworów należy nadsyłać w dwu egzemplarzach:

6) Na członków sądu konkursowego Ministerstwo powołało wybitnych przedstawicieli literatury.

POLSKA ODZNAKA SPORTOWA NA DRODZE REALIZACJI

Ostatnia konferencja przedstawiciel. Państw. Urzędu Wych. Fiz. Min. Spraw Wojsk., M. S. Wewn. i Min. W. R. i O. P. uzgodniła zasady rozporządzenia wykonawczego do rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie Polskiej Odznaki Sportowej. Konferencja przyjęła również zaproponowane przez Radę Naukową Wych. Fiz. tabele wyników, uprawniających do otrzymania odznaki.

Ogłoszenia wspomnianego rozporządzenia należy oczekiwać na początku grudnia b. r. tak że już z początkiem przyszłego sezonu sportowego komitety wych. fiz. i p. w. będą mogły przystąpić do masowego organizowania zawodów o odznakę państwową.

Z Ż. K. S. Makkabi (Kraków)

WALNE ZEBRANIE SEKCJI LEKKOATLETYCZNEJ I GIER SPORTOWYCH ŻKS „MAKKABI“ (KRAKÓW).

odbyło się onegdaj przy tłumnym udziale członków. Sprawozdanie ustępującego Zarządu wykazało znaczne postępy sekcji w roku sprawozdawczym pod każdym względem. Jeśli chodzi o pracę masową, to chlubne tradycje sekcji i w tym roku były kontynuowane, a setki ćwiczących w grupach porannych rekrutowały się tak z członków sekcji, jakoteż z członków różnych związków i stowarzyszeń społecznych. Praca w kierunku podniesienia poziomu ogólnego dała również rezultaty bardzo dobre. Do największych sukcesów należy zaliczyć świetne wyniki Freiwaldówny na Igrzyskach w Pradze, stawiające ją w rzędzie czołowych lekkoatletek świata. Reszta sekcji stała na poziomie średniej klasy polskiej. Za trjumfy drużynowe można uważać mistrzostwo okręgu, zdobyte przez lekkoatletki Makkabi, zwycięstwa drużynowe w trójmeczu lekkoatletycznym nad Wisłą i Legją, oraz wycięstwa w ogólnych meczach nad temi drużynami. Zdobycie pierwszej nagrody w zawodach na hali ku czci Marszałka Piłsudskiego, wreszcie cały szereg indywidualnych sukcesów w różnych imprezach, dopełniają programu. Największe zwycięstwem było jednak zdobycie mistrzostwa klubów żydowskich podczas zawodów o puhar „Nowego Dziennika“ w Warszawie. Świetna forma zawodników Makkabi w walce na obcym terenie zasłużona wygrana odbiły się szerokiem echem w sferach sportowych. Obecnie, po pracowitym sezonie, przystępują lekkoatleci Makkabi do intenzywnej zaprawy zimowej, która pozwoli im w przyszłym roku stanąć znów do rywalizacji w pełni formy.

Sekcja gier sportowych ma do zanotowania niemniejsze sukcesy. Drugie miejsce w turnieju koszykówki na hali wskazywało na dobrą formę drużyny. Następnie walczy drużyna w mistrzostwach I klasy, gdzie wygrywa wszystkie mecze i zdobywszy mistrzostwo, wchodzi do klasy A. Kobieca drużyna siatkówki zdobyła wicemistrzostwo Krakowa wygrywając w drugiej rundzie wszystkie mecze, nie wyłączając spotkania z Cracovią dotychczas w okręgu niepokonaną.

Walne Zebranie po wysłuchaniu sprawozdania udzieliło Zarządowi Sekcji absolutorium, wyrażając mu jednogłośnie podziękowanie za gorliwą pracę około rozwoju sekcji, a nadto specjalne podziękowanie naczelnikowi sekcji, p. Drow. Perlhergerowi za intenzywną pracę dla dobra sekcji.

Na podstawie przeprowadzonych wyborów został wybrany naczelnikiem Sekcji na rok 1931 p. **Dr. T. Perlberger.** Do nowego Zarządu sekcji weszli pp.: Gehorsam jako kierownik, Osiek, Goldfinger, Klagsbrunn, Kupfermann, Etinger.

Ze sportu żydowskiego

KRAJOWY ZWIĄZEK MAKKABI uchwalił urządzić w roku 1931 małą żydowską olimpjadę w Polsce, jako próbę sił do Makkabjady w roku 1932 w Palestynie. Impreza ta ma się odbyć w Warszawie, lub w Krakowie.

SCHOENFELDÓWNA, znana pływaczka krakowskiej Makkabi, uzyskała ostatnio na treningu świetny czas na 100 metrów — 1'30 min.

Rozmaitości zagraniczne

HONORARJUM ARSENALU, leadera ligowego Anglji, za występ w Paryżu wynosi 55.000 zł. Nic dziwnego, że wyjeżdża na kontynent wbrew tradycji, nawet w czasie mistrzostw.

MENZEL, MACENAUER, KOŻELUH, SOYKA wyjeżdżają na tournee tennisowe do południowej Afryki na 4 miesiące. Tennis czeski pnie się w górę.

ANDERSON, najlepszy płotkarz świata, został trenerem uniwersytetu w Waszyngtonie.

PONAD 50 METRÓW DYSKIEM rzuciło już 3-ch atletów, a to: Jessup i Kreutz z Ameryki, oraz Noel z Francji.

NARYBEK TENNISOWY AMERYKI, rokujący nadzieję odebrania puharu Davisa Francuzom i będący już dziś na poziomie światowej klasy, to: Shields, Wood, Sutter i Vinez, nie licząc Allisona, Van Ryna, Lotta i Doega.

Wczorajsza niedziela w Lidze

TABELA LIGOWA

Klub	Gier	Pkt.	Stos. br.
1) Wisła	21	30	50:34
2) Cracovia	21	29	43:21
3) Legja	21	28	59:25
4) Warta	20	26	48:29
5) Polonja	22	25	59:39
6) Garbarnia	21	20	50:49
7) Pogoń	20	18	31:33
8) Ruch	20	17	30:42
9) Czarni	20	17	21:37
10) Ł. K. S.	20	15	38:39
11) Ł. T. S. G.	21	12	23:61
12) Warszawianka	21	10	23:66

CRACOVIA—POGOŃ 3:0 (1:0)

Wczorajsze spotkanie powyższych drużyn miało ważne znaczenie dla układu tabeli, a w szczególności dla gospodarzy, dla których każdy punkt przedstawia obecnie wielką wartość, gdyż może zadecydować o mistrzostwie. Drużyna Cracovii zdaje sobie sprawę z ważności meczu i gra bardzo ambitnie. W szczególności linja pomocy i obrony białoczerwonych miały wczoraj pole do popisu. Akcje ataku nie bardzo się kleiły.

Od samego początku ujmuje Cracovia inicjatywę i ma przewagę nad gośćmi, którzy chwilami atakują, jednak nie zbyt groźnie. Prowadzenie zdobywa Kossok z karnego w 23 min. Do przerwy gra w dalszym ciągu z lekką przewagą gospodarzy. Po przerwie podwyższa Cracovia wyniki ze strzałów Miłusińskiego w 26 i 39 min.

Sędzia p. dr. Rosenfeld b. dobry. Widzów około 4000.

Warszawa. Polonja—Garbarnia 5:1.

Łódź. Legja—LKS 5:1.

Lwów. Warszawianka—Czarni 2:0

Katowice. Ruch—Warta 2:2.

BIEG LEŚNY BIELANY—KRAKÓW

Staraniem RKS Legja odbył się wczoraj V. ogólnopolski bieg na przełaj Bielany—Kraków na dystansie 8 km. Bieg dostępny również dla zawodników niestowarzyszonych zgromadził na starcie rekordową ilość zawodników, jak na stosunki krakowskie bo aż 29. Wyniki biegu były następujące: 1) Czubak (Wawel) 26,08,6, 2) Motyka Zdz. (3 p. s. p.) 26.20, 3) Modzelewski (Wisła) 26.40.

Zwycięsca zdobył nagrodę honorową prezydenta miasta.

KOSZYKÓWKA: CRACOVIA—POLONJA 35:35

Warszawa. 9. 11. Rozegrany tutaj dzisiaj mecz koszykówki męskiej o mistrzostwo Polski Polonja—Cracovia zakończył się po dogrywce wynikiem remisowym.

MAKKABI II—HAGIBOR

Powyższe zawody w piłce nożnej zakończyły się wysoką wygraną rezerwy Makkabi, która miała wybitną przewagę.

Nasz numer 14

KRONIKA

Wschód słońca	Listopad	Zachód słońca
6. m. 47	10 Poniedziałek 19 Karcheszwan 5691	3. m. 52

— **ODZNACZENI ORDEREM „ODRODZONEJ POLSKI“.** Prócz osób, podanych przez nas we wczorajszym numerze, otrzymali jeszcze w Krakowie: komandorję Dr. Jan Schwarzenberg-Czerny, prezes Sądu okręgowego, krzyż oficerski: wiceprezes Dyrekcji poczt inż. Julian Gostwicki, naczelnik wydziału Dyrekcji kolei Dr. Wincenty Krzyształowicz, st. radca prokuratorji generalnej Dr. Alfred Kraus, Róża Łubieńska oraz Dr. Władysław Wnęk starosta w Wieliczce i Dr. Maciej Łach starosta w Nowym Sączu; wreszcie krzyż kawalerski: inż. Tadeusz Jaszczurowski, dyrektor wodociągu i inż. Antoni Kleczek, naczelnik wydziału budownictwa m. Krakowa.

— **ROCZNICE ZAJŚĆ LISTOPADOWYCH,** podczas których poległo w Krakowie kilkunastu robotników, oraz oficerów i żołnierzy, uczciła wczoraj PPS uroczystym pochodem na groby poległych robotników. W pochodzie niesiono liczne wieńce różnych grup zawodowych i władz partyjnych. Nad grobem przemówił wicemarszałek Sejmu p. Żuławski. Spokój nie został zakłócony. Popołudniu odbyła się uroczysta akademja ku czci poległych robotników. Przemawiał red. Feldmann, poczem nastąpiła część muzyczno-wokalna.

W związku z rocznicą listopadową rozrzucono i rozlepiono masowo na murach miasta ulotki wyborcze, zawierające obok wielkich „siódemek“ (numer listy Centrolewu) napaść na PPS za jej sojusz z Witosem i Kiernikiem, ministrami rządu który spowodował krwawą masakrę na ulicach Krakowa. Ulotki noszą podpis „Komitet Wyborczy byłych członków PPS“.

— **ZAKAZ SPRZEDAŻY ALKOHOLU Z POWODU WYBORÓW.** Wojewoda krakowski wydał zarządzenie, zakazujące wszelkiej sprzedaży, wyszynku lub podawania napojów alkoholowych przez cały przeciąg dni 14, 15 i 16 oraz 22 i 23 listopada. Każde wykroczenie przeciwko powyższym zakazom pociągnie za sobą niezależnie od kary [illegible] koncesji w myśl ustępu 2 art. 8 ustawy z dnia 23 kwietnia 1920 r.

— **KLINIKA DLA DZIECI UPOŚLEDZONYCH.** Klinika Neurologiczno-psychjatryczna U. J. w Krakowie (Kopernika 48) zawiadamia, że Oddział Kliniki dla dzieci wyjątkowych został ponownie uruchomiony. Na oddział przyjmuje się chłopców od lat 5 do 15 z wadami wymowy oraz dzieci nerwowe, trudne pod względem wychowawczym.

— **NOCNY DYŻUR APTEK.** Dziś w nocy z poniedziałku na wtorek mają dyżur apteki: Rynek 22, ul. Florjańska 15, Karmelicka 23, al. Królewska 5, ul. Dietla 76, i plac Zgody 20.

— **PRZEDSWIT HASZACHAR.** Dziś, o godzinie 8-mej wiecz. plugath chalucej hasafa haiwrit z referatem prof. Rappaporta.

— **SPRAWA TAJEMNICZEGO MORDERSTWA — NIEWYJAŚNIONA.** W toku dalszych dochodzeń w sprawie morderstwa na osobie Jana Ginalskiego ustalono, że w Krakowie przebywał on 8 październikа br. przy ulicy Szlak 63, gdzie zajmował osobny pokój, jednak czem się zajmował nie stwierdzono. Przy osobie Ginalskiego znaleziono jedynie list z datą 2 bm. od pewnej kobiety i list ten jest przedmiotem dochodzeń. Nie znaleziono natomiast przy Ginalskim żadnego portfelu, pieniędzy ani biżuterji lub zegarka. W związku z tem morderstwem przytrzymano kilka osób, co do których prowadzi się dalsze dochodzenia.

— **Z KARTKAMI WYBORCZEMI — PO PORTFEL..** Lemper Sebastjan, woźny K. P., zamieszkały przy ul. Batorego 24 zgłosił do policji, że dnia 7 bm. między godz. 13 a 14 przybył do jego mieszkania nieznany mu osobnik, który roznosił kartki wyborcze z numerami 4 i 19 i w tym czasie niespostrzeżenie skradł z łóżka kwotę 50 zł.

„Kapitał“ Marxa na filmie

Szef propagandy filmowej w Moskwie, realizator filmu „Potiomkin“ i „Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem“, Sergjusz Eisenstein otrzymał zaproszenie do Hollywood.

Na zaproszenie Lasky-Company Eisenstein ma zająć się adoptowaniem dla kina „Tragedji Amerykańskiej“ Teodora Dreisera. Pomocnikiem jego będzie Anglik, Ivor Montagu, syn lorda Swaything, entuzjastyczny wielbiciel Eisensteina i sam doskonały reżyser filmowy. „Tragedja amerykańska“ ma być nagrana w ciągu trzech miesięcy — co jest terminem niezwykle krótkim, gdyż zwykle wielkie filmy zabierają rok i więcej czasu. Pośpiech ten jest konieczny, praktyka wykazała, że tematy filmowe starzeją się prędzej, niż wszystkie inne i nieraz parotygodniowa zwłoka przesądza o niepowodzeniu przedsięwzięcia.

Eisenstein, który posiada tytuł „profesora kinematografji“ uważa propagandę sowiecką za pierwszy obowiązek nowej dyktatury świata. Ciekawe, jak pogodził tego rodzaju zasady z przyjęciem propozycji — dobrze płatnej zresztą — w Ameryce. Podobno tą drogą chce zebrać pieniądze, potrzebne na zrealizowanie marzenia całego swego życia — filmowej wersji „Kapitału“ Karola Marxa.

Król duński a student!

Król duński, Krystyn X, który niedawno obchodził sześćdziesiątą rocznicę urodzin, bardzo jest popularny w swem państwie ze względu na swą prostotę i towarzyskość.

Król duńki, będąc wychowańcem uniwersytetu kopenhaskiego, zawsze wspomina z upodobaniem swe lata studenckie i często, gdy mu na to czas pozwala, bywa na sobotnich zebraniach Związku studenckiego, podczas których studenci wygłaszają odczyty i mowy, kończące się skromnem przyjęciem dla gości.

Podczas jednego z takich zebrań, na którem król był obecny, pewien młody student poprosił o głos i wystąpił z mową, którą rozpoczął oświadczeniem, jak bardzo studenterja się cieszy, że znów ma śród siebie ukochanego Krystyna. Po słowach tych jednak ku ogólnemu przerażeniu i zgorszeniu osób towarzyszących królowi i ciała profesorskiego mówił dalej: „Ty wiesz, kochany Krystynie, jak ciebie kochamy i jak jesteśmy ci wdzięczni, że pomimo swego wzniosłego powołania, tak bardzo wyczerpującego twe siły schodzisz do nas, zwykłych śmiertelników, by zebranie nasze uświetnić blaskiem swej korony.“

Nawet król, pomimo swych poglądów bardzo demokratycznych, był nieco dotknięty poufałością młodego studenta, a przerażenie świty królewskiej i profesorów wzrosło jeszcze bardziej, gdy młodzieniec podniósł rękę z kuflem piwa i wezwał wszystkich obecnych, aby wypili za zdrowie „naszego kochanego towarzysza w knajpach studenckich, uwielbianego w całej Danji Krystyna“ — tu mówca zatrzymał się na chwilę, poczem dodał spokojnie: ***Gottschalka!***

Gdy student wymówił ten wyraz, całe towarzystwo, nie wyłączając króla, wybuchło śmiechem wesołym, wszyscy bowiem byli pewni do końca, że młody student mówi tak poufale o królu, tymczasem mowa dowcipnego młodzieńca tyczyła się obecnego również na tem zebraniu najpopularniejszego, ulubionego pieśniarza duńskiego, Krystyna Gottschalka.

Urlopy dla koni

Angielskie Tow. opieki nad zwierzętami otworzyło w Poynton, pod Manchesterem, instytucję niezwykłą. Jest nią, mianowicie, pensjonat dla koni.

Miłosierne towarzystwo oświadcza, że i koń, pracujący przez rok cały, nieraz ciężko, ma prawo do urlopu odpoczynkowego. Pogląd ten znalazł widocznie uznanie u wielu angielskich posiadaczów koni, gdyż zakład w Poynton odrazu zapełnił się pensjonarzami i wciąż jest zapełniony.

Konie potrzebujące odpoczynku, przebywają tam zwykle od siedmiu do czternastu dni, a utrzymanie konia w tak niezwykłym pensjonacie nie jest kosztowne, wynosi bowiem dziewięć szylingów tygodniowo.

Poza tym pensjonatem, zakład w Poyntonie posiada też przytułek dla koni wysłużonych. Stare konie wyścigowe, powozowe i inne, których właściciele nie chcą skazywać na śmierć, znajdują tam przytułek i opiekę do chwili zgonu naturalnego.

Niesprzedane futro

W tych dniach prawdziwą sensację wywołał wystawiony w Wiedniu, w sali Franciszka Józefa, znanego zakładu licytacyjnego Dorotheum, na sprzedaż przez niewymienioną osobę wspaniały płaszcz z soboli syberyjskich, oceniany „tylko“ na 32.000 szylingów (około 40.000 złotych).

W Wiedniu posiadają płaszcze podobne tylko dwie osoby: małżonka wielkiego bankiera, baronowa Rothschild i znana śpiewaczka operowa, pani Jeritza.

Ale choć salę Franciszka Józefa zapełniali ludzie, płacący sumy ogromne za klejnoty i antyki i choć wspaniały płaszcz budził podziw powszechny, to jednak gdy przyszło do licytacji, zapanowało milczenie grobowe i w końcu musiano wspaniały płaszcz wycofać ze sprzedaży.

W chwilę potem rozpoczęła się ożywiona licytacja kosztownego sznura pereł.

Jules Sauerwein

król europejskich reporterów

Nazywa się Jules Sauerwein i z pozoru jest zwykłym, małym człowieczkiem. W rysach jego twarzy niema nic szczególnego, tylko siwa głowa rzuca się w oczy miękką srebrzystością. Sauerwein — król europejskich reporterów, ma małe, ruchliwe oczy i ostry nos. Jest już prawdopodobnie bardzo stary, lecz mimo to nie stracił swej energji i dziś jeszcze jest takim młodym, niezwykle przedsiębiorczym reporterem, jak dawniej.

Swe rzemiosło dziennikarskie kocha całą duszą i sercem. Szczyci się swym zawodem i co najważniejsza, jest ze siebie zadowolony. Albowiem on jest — Sauerwein. Nazwisko to przestało już być rzeczownikiem własnym, znają je na całym świecie: — „Sauerwein opowiada w „Matinie“....

I wszyscy już wiedzą, o kogo chodzi.

Gdy zachodzi jakiś ważny wypadek, gdy król zostaje strącony z tronu, gdy wraca do państwa władca—wygnaniec, gdy nastąpuje przewrót i na piedestał władzy wznoszą się nowi ludzie, wczoraj nikomu jeszcze nieznani, słowem — gdy ważą się losy całego kraju, wszyscy wiedzą doskonale, że jeśli nie dziś, to jutro, jeśli nie jutro, to pojutrze ukaże się w „Matinie“ artykuł, który zostanie przedrukowany przez wszystkie pisma.

Artykuł ten wyjaśni dokładnie nową sytuację, a pierwsza jego część składać się będzie napewno z jakiegoś ciekawego wywiadu. Będzie to wywiad z królem, który wraca na tron, z nowym panem sytuacji, słowem z tą osobistością, na którą zwrócone są oczy wszystkich obywateli. Będzie to pierwszy raport dziennikarza, który wyprzedził wszystkich na miejscu wypadku i z właściwą sobie werwą oraz energją pokonał wszystkie trudności. A pod tym artykułem będzie widniał podpis: „Jules Sauerwein“.

Dlaczegoż więc ten człowiek miałby nie być ze siebie zadowolony, nawet jeśli na twarzy jego niema napisu, że jest on najzdolniejszym i najmądrzejszym reporterem naszych czasów?...

DZIENNIKARZ — TO POTĘGA.

Sauerwein jest osobistym przyjacielem Brianda, który często odbywa z nim długie narady. Dlatego też Sauerwein wie dokładnie nietylko o tem, co jest, lecz również, co będzie. Nie jest rzeczą wykluczoną, że sam on wpływał na los niektórych wypadków dziejowych, nikt bowiem nie wie, jak daleko sięga przyjaźń, łącząca go z kierownikami polityki europejskiej. Oni wiedzą lepiej od innych, jak znikoma jest różnica miedzy nimi, a takim Sauerweinem i jak mądra jest ta siwa głowa reportera który za żadne skarby świata nie pozwoliłby sobie wytrącić pióra z ręki, choćby mu obiecano majątek w innym zawodzie.

Nie ulega wątpliwości, że Sanerwein miał niejednokrotnie okazję wzięcia udziału w czynnem życiu politycznem. Lecz Sauerwein pozostał wierny swemu zawodowi i gdy pewnego razu nagabywano go w tej sprawie, odparł spokojnie:

— Czy wie pan, jaka jest różnica między dziennikarzem a politykiem? Dziennikarz ma możność na krótki chociażby przeciąg czasu zawładnięcia opinją publiczną i skierowania jej w odpowiednie łożysko, przez siebie wydrężone. Polityk nie ma tej możności.

Mówiąc to, Sauerwein był głęboko przekonany o słuszności wypowiedzianej sentencji i w prawdziwość tych słów wierzy również dzisiaj. I dlatego Jules Sauerwein był, jest i będzie — reporterem.

Inna rola życiowa w jego wykonaniu wypadłaby z pewnością bardzo blado. Jules Sauerwein jest, jak nikt inny, sobą, i gdy się patrzy nań w kuluarach pałacu Ligi Narodów, biegającego od jednego do drugiego polityka, informującego się nietylko u swoich przyjaciół, lecz również i wśród konkurentów, wtedy staje się widoczne, że ten człowiek przyszedł już na świat z duszą dziennikarską.

Jedni uważają, że jest on Alzatczykiem inni, że austrjackim Żydem, lecz sam on twierdzi o sobie, że jest najczystszej krwi Francuzem. W rzeczywistości żadne z tych trzech twierdzeń nie stanowi istoty rzeczy. Sauerwein jest przedewszystkiem paryskim dziennikarzem i to określenie jest jego legitymacją narodową i wyznaniową.

A jednak tylko przypadek pozwolił mu odnaleźć siebie. Sauerwein był małym, nikomu nieznanym muzykantem i grał na wiolonczeli. Od czasu do czasu wpadała mu do ręki gazeta, lecz zaczarowany świat redakcyjny życia był mu zupełnie obcy. I gdyby nie przypadek, skromny wiolonczelista brzdąkał by dalej na strunach w ciemnym kinematografie, pobierając 500 franków miesięcznie i spieszą, codziennie o tej samej porze do pracy i wstępując po drodze do maleńkiej restauracyjki na kieliszek wódki.

Lecz przypadek chciał, że przed trzydziestu laty zwrócono się do małego, skromnego wiolonczelisty z propozycją napisania niewielkiego artykułu o Wagnerze. Sauerwein napisał. Po raz pierwszy zetknął się z nieznanym mu dotychczas i tak wszechstronnie bogatym światem dziennikarskim, który wywarł nań potężne wrażenie. Sam zaproponował swe usługi. Przyjęto go. Oto dzieje małego, skromnego wiolonczelisty.

JEGO WYWIADY.

Jak pracuje ten najzdolniejszy reporter Europy?

Oto pierwszy przykład: odbywają się wybory prezydenta w Niemczech. Wybory mają się odbyć w niedzielę. Sauerwein po amerykańsku, udaje się aeroplanem do Berlina w sobotę.

Celem jego wizyty w stolicy Niemiec jest przesłanie zawczasu wiadomości do paryskiego „Matina“, kto zostanie wybrany na prezydenta. Aby zdobyć odpowiedź na to pytanie, Sauerwein korzysta z usług dwóch tylko ludzi. Nie są to ministrowie, ani leaderzy partyj politycznych, lecz sprzątaczka w pociągu Kolonja—Berlin i służący w hotelu „Adlon“. Oto sprzątaczka weszła do wagonu i Sauerwein zadaje jej pytanie:

— A na kogo to babcia będzie dzisiaj głosowała?

Staruszka wyprostowała kabłąkowaty kark i odparła:

— Oczywiście na Hindenburga...

Sauerwein zadaje następne pytanie:

— Czy babcia dobrze się nad tem zastanowiła? Czy babcia zapomniała już o wojnie i o tem, że straciła syna pod Tannenbergiem?

Spojrzała na niego ze zdziwieniem.

— To prawda, proszę pana, ale Hindenburg jest już stary i zasługuje na szacunek...

Przybywszy do Berlina, Sauerwein zatrzymał się w hotelu „Adlon“ i zrana, gdy służący przyniósł mu na tacy śniadanie, dziennikarz paryski zwrócił się do niego:

— Na kogo pan głosuje dzisiaj, drogi przyjacielu?

Służący postawił tacę na nocnym stoliku i odparł:

— Oczywiście na Hindenburga...

Sauerwein zdziwił się:

— To dziwne. Już drugi raz słyszę to nazwisko. Czyście już tak szybko o wszystkiem zapomnieli?

— Nie zapomnieliśmy, proszę pana, ale Hindenburg jest stary i zasługuje na szacunek...

Dla Sauerweina wystarcza to w zupełności. On nie poszedł po wywiad do leaderów partyj, nie włóczył się po biurach wyborczych, lecz podszedł do telefonu i zażądał:

— Paryż, „Matin“.

A gdy otrzymał połączenie, rzekł tylko trzy słowa:

— Hindenburg zostanie prezydentem.

I to wszystko.

ROZMOWA Z CHURCHILLEM.

A oto drugi przykład: wybory w Anglji. Sauerwein przybywa do Londynu z analogicznym celem, jak wtedy do Berlina. Kto zwycięży? Konserwatyści czy robotnicy? Aby zdobyć rzeczywistą i zgodną z prawdą odpowiedź, król reporterów posługuje się najprymitywniejszym sposobem. Wsiada do autobusu, wdrapuje się na sam dach i jedzie: z jednego końca miasta do drugiego. I przez cały czas jazdy przysłuchuje się rozmowom, aby zbadać, o kim mówią przechodnie. Wszyscy mają na ustach jedno tylko nazwisko: MacDonald. I po dwóch godzinach, mając w ręku całą pakę wykupionych biletów, schodzi wreszcie z autobusu i udaje się do leadera partji robotniczej, winszując mu zgóry zwycięstwa i zdobywając jednocześnie wywiad. A po godzinie nadaje telefoniczne wywiad do Paryża, żądając zamieszczenia nad nim następującego tytułu:

— Wywiad z jutrzejszym premjerem angielskim.

Historja ta ma zabawny epilog. O godzinie drugiej w nocy po wyborach, w pokoju Sauerweina zadzwonił telefon. Dziennikarz paryski zerwał się z łóżka i wziął słuchawkę do ręki:

— Tu mówi Sauerwein.

— A tu Churchill. Trzymam w ręku pańską gazetę którą otrzymałem przed chwilą pocztą lotniczą. Uważam za swój obowiązek sprostować pańską omyłkę, mr. Sauerwein. Dotychczas jeszcze premjerem angielskim jest Baldwin, a nie MacDonald.

— Pan jest źle poinformowany, mr. Churchill i niepotrzebnie budzi pan w nocy ludzi. Od godziny drugiej w nocy premjerem jest już MacDonald.

To rzekłszy, przewrócił się na drugi bok i zasnął.

ZEMSTA REPORTERA.

Pewnego dnia Sauerwein był wyjątkowo zadowolony. Przed chwilą spożył śniadanie wspólnie z Briandem i Stresemannem i spędził z nimi kilka godzin na przyjacielskiej pogawędce. Lecz nie z tego był on tak bardzo zadowolony. Powodem jego zadowolenia był stary, doskonały miód, jaki znalazł się na stole. Nic już nie zadziwi tego człowieka, nawet intymne śniadanko z największymi współczesnymi politykami.

Spacerując po śniadaniu w kuluarach pałacu Ligi Narodów, Sauerwein opowiadał:

— To był wspaniały miód. Widzicie, przed chwilą siedziałem przy jednym stole z Briandem i Stresemannem i rozmawialiśmy jak trzej przyjaciele. Ale ci sami panowie Briand i Stresemann, nie wahają się pozwolić mi czekać kilka godzin w nocy na ulicy podczas ulewnego deszczu, aby następnie, wychodząc z gabinetu narad do oczekującego auta, rzucić mi mimochodem, jak żebrakowi, kilka słów informacji. Ja pochwycę te słowa, albowiem jestem reporterem i dopóki auto nie odjedzie, będę stał z odkrytą głową na deszczu, nie bacząc na to, że strugi wody ściekają po mojej twarzy. I to będzie takie naturalne, bo wszak to jest moje rzemiosło, — najpiękniejsze ze wszystkich rzemiosł świata! — Mimo wszystko jest to pewne poniżenie i dlatego nauczyłem się mścić się. Mam szczególny rodzaj zemsty, która polega na tem, że uznaję tylko władzę. Wznoszę ją pod niebiosa i szanuję ją bałwochwalczo. Gdy ktoś pochwycił w swe ręce władzę, pierwszy lecę doń w aeroplanie, dobijam się o wywiad z nim i pierwszy składam się przed nim nisko. Lecz nie spojrzę w jego stronę, gdy władzę tę straci. Nie znajdzie dlań ani jednego słowa pociechy. On dla mnie już nie istnieje. Wykreślony został z ksiąg świata...

TO I OWO

NIEZWYKŁE HONORARJUM.

Moskiewska „Krasnaja Gazeta“ donosi o charakterystycznym przypadku, ilustrującym dobitnie ciężkie położenie aprowizacyjne w Sowietach.

W tak zwanym pałacu armji czerwonej miał się odbyć koncert znanego artysty Reizena, przyczem cały dochód z koncertu przeznaczony był na budowę sterowców sowieckich.

Jednakże koncert nie doszedł do skutku, gdyż artysta zażądał, jako honorarjum, palta, obuwia, oraz artykułów żywnościowych, — czego organizatorzy koncertu nie mogli wykonać.

„Krasnaja Gazeta“ atakuje artystę sowieckiego za egoistyczne traktowanie sprawy, oraz za zainteresowanie do życia burżuazyjnego“!

CZŁOWIEK UGRYZŁ PSA!

Bardzo popularne w sferach dziennikarskich całego świata jest opowiadanie o pewnym dziennikarzu amerykańskim, który miał przynieść do redakcji swego pisma bardzo wyczerpującą, bo aż w stu wierszach opisaną relację o tem, jak... pies pogryzł pewnego chłopca. „Artykuł“ znalazł się w rękach redaktora, który zwracając go autorowi, powiedział: „I cóż za sensacja? Przynieś mi pan raczej wiadomość o tem, że chłopiec pogryzł psa, a umieszczę ją na pierwszej kolumnie, pod sensacyjnym tytułem“.

I oto właśnie podobna historja zdarzyła się w Michigan, gdzie Gerald Pieck... pogryzł psa. Niezwykły ten wypadek przedstawia się w sposób następujący: Dwuletni coprawda tylko Gerald Pieck bawił się z wielkim dogiem. Pies był silniejszy i przewrócił malca. Gerald chwycił psa za nogę i mocno ugryzł swemi ząbkami. Po chwili, obok siebie siedział, głośno zawodząc z bólu i strachu mały Gerald i duży pies.

Zdarzenie to wydało się tak niezwykłem ajencji Reutera, że zakomunikowała o niem prasie całego świata.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana